

Poznajcie Krzysia i jego rodziców – mamę Karolinę i tatę Andrzeja. Krzyś ma 5 lat i chodzi do przedszkola. Już za rok pójdzie do szkoły, tak jak jego najlepsza koleżanka Kamila, która mieszka niedaleko. Kamilka jest dumną uczennicą pierwszej klasy. Krzyś troszkę jej tego zazdrości, ale cieszy się, że już niedługo i on dumnie powędruje z tornistrem do szkoły. Och Krzyś już nie może się tego doczekać. Chociaż nie jest źle w przedszkolu. Chłopiec pilnie uczy się wierszyków i piosenek, a gdy wróci do domu z dumą deklamuje i śpiewa rodzicom.

Rodzice Krzysia i rodzice Kamilki są przyjaciółmi od wielu lat, dlatego bardzo często dzieci spotykają się, a nawet wyjeżdżają na wakacje i ferie razem. Krzyś może śmiało powiedzieć, że Kamilka jest jego najlepszą przyjaciółką. I co z tego, że dziewczyna? Nikt tak świetnie jak ona nie wchodzi na drzewa i tak szybko nie biega. Gdy są jakieś zawody, zawsze Kamilka przybiega pierwsza. Krzyś jest drugi, bo choć bardzo się stara, nigdy jeszcze nie udało mu się przegonić dziewczynki. Pamięta, jak był jeszcze mały, strasznie go to złościło. Teraz jednak biega troszkę szybciej i wie, że jak będzie ćwiczył, to kiedyś uda mu się zająć pierwsze miejsce.

Krzyś i Kamilka mają ustalone tajemne znaki. Ich domy znajdują się bardzo blisko siebie, a okna są naprzeciwko. Dlatego tajemnymi znakami są odsuwane firanki, a wieczorem świecenie latarką. Krzyś właśnie, jak zawsze niechętnie, kładł się do swojego łóżka, gdy zobaczył taniec światła z latarki na ścianach. To Kamilka dawała tajemny znak. Chłopiec szybko wziął swoją latarkę i dzieci rozpoczęły świetlną rozmowę.

Latarka Kamilki mówiła tak:

- *Uwaga. Ważna wiadomość. Jutro szykuje się jakiś wyjazd.*

Krzysia latarka szybko odpowiedziała

- *Wyjazd? Nic nie wiem. A wiesz, gdzie?*

Kamilki latarka na chwilę ucichła, ale zaraz światło odpowiedziało

- *Rodzice brzmią tajemniczo, ale mówią bardzo cicho. Nic nie słysząc. Wiem, że jedziemy rano. Trzeba się wyspać. To dobranoc.*

- *Dobranoc* – odpowiedziała latarka Krzysia i się wyłączyła.

Chłopiec położył się do łóżka. *Hmm – myślał – gdzie rodzice chcą jutro jechać? Przy kolacji nie było na ten temat ani słowa. Chociaż ... jakoś tata się tajemniczo uśmiechał, a mama poganiała przy kolacji, żeby szybciej jadał i położył się spać. Tak! To na pewno chodziło o ten wyjazd. Tylko gdzie pojedziemy? Może nad morze, może nad jezioro, może ...*

Myśli chłopca urwały się, a oddech uspokoił. Krzyś zasnął. Śniły mu się różne wspaniałe rzeczy. Piracki okręt, gdzie był kapitanem. Złoto na pokładzie. Mewy krzyczące i latające koło bocianiego gniazda. A Kamilka była majtkiem. Ha! Teraz Krzyś był na pierwszym miejscu, bo przecież kapitan jest ważniejszy od majtki. A Kamilka na pewno była majtkiem, bo tak świetnie wchodziła na drzewo. Tutaj też szybko się wdrapała i wyglądała, czy nie widać na horyzoncie lądu.

Krzyś jeszcze smacznie pochrapywał, gdy do jego pokoju wkroczył dziarsko tata i poklepał synka po rączce.

- *Wstawaj chłopie, szoruj do łazienki i schodź na śniadanie. Będzie niespodzianka!*

Krzyś otworzył zaspane oczy. Chciałby jeszcze pospać. Tata przerwał mu sen w najfajniejszym momencie. Właśnie on – kapitan i jego piraci - odkryli jaskinię pełną skarbów. Już chciał troszkę pomarudzić (ale słowo daję, tylko troszkę), kiedy zobaczył uśmiech taty i przypomniał sobie, o czym rozmawiał w nocy z Kamilką. Szybko zerwał się z łóżka i pobiegł do łazienki. Za chwilę był na dole w kuchni, gdzie zobaczył mamę, pakującą smakołyki do ich piknikowego koszyka.

- *Mamusiu, gdzie jedziemy? Powiedz, powiedz.*

- *To niespodzianka synku.*

- *Nad rzekę, jezioro, morze? Powiesz mi? Proszę.*

- *Najpierw szybciotko się ubierz. Ubranie przygotowane leży na krześle.*

- *A potem mi powiesz, jak się ubiorę?*

- *No może, może*

Morze? Ach więc jednak morze. Trzeba szybko znaleźć okulary do pływania i kąpielówki. A i kółko dmuchane, bo Krzyś jeszcze nie umiał pływać. Chłopiec szybko nałożył ubranie, wrzucił do swojego woreczka na kapcie okulary i kąpielówki, ale dmuchane kółko się nie mieściło. Założył je na siebie i tak uzbrojony poszedł na dół.

Tata spojrzał na niego i powiedział

- *Synu, a coś ty na siebie włożył?*

I zaczął się śmiać. Za chwilę dołączyła do niego mama. Krzyś się trochę rozłościł. Nie lubił jak się ktoś z niego śmieje. Wolał się śmiać z innymi a nie z kogoś, a na pewno nie z siebie.

- Jak to? Przecież mama powiedziała, że jedziemy nad morze. Zapakowałem okulary i kąpielówki, a kółko się nie zmieściło to nałożyłem na siebie.

Mama ze zdumienia przestała się śmiać.

- Ja powiedziałam, że jedziemy nad morze? Kiedy?

- Jak pytałem, gdzie jedziemy. Czy nad rzekę, jezioro, morze? I zapytałem, czy jak się ubiorę to mi powiesz, a ty powiedziałaś morze!

- Synku, powiedziałam, że może ci powiem, a nie, że pojedziemy nad morze. Nie kochanie, nad morze nie jedziemy, bo to za daleko. A to ma być wyjazd krótki. Jednak nie martw się. Na pewno będziesz zadowolony. Zdejmij kółko, zostaw okulary i kąpielówki. Kamilka i jej rodzice już są przy samochodzie i czekają na nas.

Za chwilę wszyscy pakowali się do dwóch samochodów. Jeszcze przez moment Krzyś starał się dowiedzieć, gdzie jadą, pytając o to szeptem Kamilki, ale i ona nie wiedziała. Poganiane dzieci wreszcie wsiadły do aut i cała wycieczka ruszyła w nieznane.